Rok V. Luty 1880. Nr. 2.



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct. Dla nauczycieli ludow. i uczniów tylko 70 cent. z przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK
galicyjskiego
TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie, ulica Teatyńska liczba 23, dokąd też wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy.

Odpowiedzialny redaktor: Dr T. Ciesielski.

Członkowie galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt

przybyli w Lutym roku 1880:

a) we Lwowie:

J. O. Witold książę Czartoryski, Więzownica. Wni: Abl Teofil urz. kol. Kar. Ludw., Lwów. — Torosiewicz Teresa obywatelka, Lwów. — Paszkudzki Mieczysław prakt. konc. Nam., Lwów. — Jasiński Stanisław obywatel, Zahajpol. — Muth Bruno naczelnik warstatów kolei K. L., Lwów. Lach Andrzej nauczyciel, Tyczyn. — Ks. Zaradzki, pleban, Tyczyn.

b) do Oddziału w Pilznie:

Wni: Dołkowski Franciszek c. k. sędzia powiat. — Heinz Józef c. k. poborca podatk. — Wójcikiewicz Albin c. k. kontrolor podatk. — Teichmann Franciszek c. k. adjunkt podatk. · Gumiński Karol c. k. adjunkt podatk. — Smulski Zygmunt c. k. prakt. podatk. — Nowacki Andrzej c. k. inspektor. podatk. — Kukulski Ludwik c. k. prakt. Nam. — Gruner Jan c. k. kancelista sądu. — Aurzadniczek Alojzy c. k. kancelista sądu. — Ks. Papiérz Bernard przeor OO. Karm. — Ks. Kudas Teodor karmelita. — Ks. Truchan Bolesław karm. — Szperling Teresa wdowa po notaryuszu. Pallan Stanisław kierownik szk. — Tabeau Józef naucz. — Kucharski Wład. naucz. — Mieszkowski Wład. właściciel i kupiec. — Dreziński Leon właść. realności. — Brudny Ignacy właść. realn. — Uiberall Józef właść. realn. — Biestek Mik. burmistrz. — Nowicki Felix zastępca burm. Wojnarski Michał assesor. — Ader Jakób assesor. — Weiss Majer radny. Millrod S. — Gruszczyński Franc. współwłaść. realn. — Jakliński Kajetan dyetaryusz sądowy. — Korpanty Józef dyetaryusz sąd. — Rudzki Jan subiekt handlowy. — Probulski Jan c. k. sierżant okręg. — Stelczyk Emiljan Edw. c. k. ekspedytor poczt. — Jurecki Antoni c. k. woźny sąd. — *Wszyscy wyżej wymienieni z Pilzna.* — Pallan Wład. naucz. ze Strzegocic. — Łobodziński Leon obywatel, Zagórze. — Bayer obywatel, Łąki dolne. — Sieradzki Józef c. k. kancelista sądu, Brzostek. — Mikoszewski Wacław c. k. nadstrażnik skarbowy, Pilzno. — Kwiatkowski Wład. c. k. auskultant sędzia, Pilzno. — Bobrownicki Mieczysław właść. Jaworza gór-

nego. — Mateja Onufry leśniczy, Dobrków. — Pawłowski Zygm. rządca, Dobrków. — Hofmann Ant. c. k. adjunkt sądowy, Brzostek. — Gembicki Franc. dzierżawca dóbr Głobikowy. — Potocki Włodzimierz dzierżawca folwarku w Lubczy. — Jordan de Stojowski Władysł. naczelnik stacyi kolei żelaznej, Czarna. — Żurawiecki Leon sekretarz Rady szk. okr., Pilzno. — Abraham Leib radny, Pilzno. — Szczeklik Michał assesor m. Pilzna. — Szumowicz Jędrzej naczelnik straży och. pożar., Pilzno. — Salama Piotr c. k. nadstrażnik skarb., Pilzno. — Konopiński Stanisław c. k. nadstrażnik skarb., Pilzno. — Paciora Michał właść. realn., Pilzno. — Fuksiewicz Rozalia pcztmistrzyni, Czarna:

c) do Oddziału w Ropczycach:

Wni: Langie Tadeusz prezes Rady pow., Ostrów. — Kessler Karol sekr. gminny, Ropczyce. — Trojnarski Edm. adj. kasy podat. Ropczyce. — Strzok Jan adj. kasy podat., Ropczyce. — Engelmann Adam Ropczyce. — Kozubski Władysł., Ropczyce. — Gajewski Feliks dyr. szk., Dębica. — Starzewska M. naucz., Sędziszów. — Tarkowska Janina naucz., Dębica. Długoszewska Walerya naucz., Dębica. — Jachimowski Jędrzej naucz., Lipnica. — Gdula Marcin naucz., Nienadówka. — Sak Franc. nauczyciel, Cmoleś. — Gebułtowski Karol naucz., Zawada. — Wiśniowski Franc. nauczyciel, Wiśnicz stary.

PRENUMERATOROWIE:

Żakiej Aleksander i Broniewski Mieczysław, uczniowie II klasy realnej Lwów. Marmorosch Maurycy i Krzanowski Aleks. „ VII „ gimn. Kołomyja. Mysuła Eugeniusz uczeń VII klasy gimn. Stanisławów. Kulczycki Włodzimierz uczeń VII klasy gimn. Drohobycz. Uczniowie III klasy w Lisku.

Na pożywienie dla ptaszat przysłała Czermińska Helenka 20 ct.

Obrazki z życia zwierząt.

Pies wierny stróż ogrodu. (Dukla). W jesieni r. z. miałem zdarzenie następujące: Przechodząc pewnego dnia dla skrócenia drogi do domu ogrodem znajomego mi pana, spotykam się z psem buldogiem. Tenże widząc mnie przechodzącego trawnikiem, wyskakuje naprzeciw, chwyta mię lekko za poły surduta i wstrzymuje w pochodzie. Zdziwiło mię to bardzo a nawet przestraszyło, bo nie mogłem dłuższy czas dociec przyczyny, dla której mnie ten wierny stróż wstrzymuje i zawsze jednakowo się zachowuje. W położeniu tem, nie widząc nikogo przy sobie a obawiając się jakiego złego następstwa, zachowuję się zupełnie spokojnie. Tymczasem i pies zniecierpliwiony tem, puszcza poły surduta i nagle chwyta lekko za prawą rękę, usiłując tym sposobem zmusić mię, abym za nim poszedł. Teraz dopiero poznałem, że jest w tem coś nakazanego wiernemu stróżowi; idę za przewodnikiem, który mię wprowadza wprost do sieni pomieszkania swego pana i ciesząc się widocznie, wzrokiem wskazuje mi drzwi. Otwieram drzwi i tu dopiero wśród śmiechu domowników uwolniłem się od tej straży. Dowiedziałem się od właściciela ogrodu, że umyślnie wyuczył swego psa tego postępowania, aby wstrzymywać przechodzących jego ogrodem, który sobie ludzie dla skrócenia drogi obrali i uszkadzali trawniki. Pies ów dniem i nocą strzeże ogrodu i wypadków jest coraz mniej, bo prawie wszyscy o tem wiedzą i omijają ogród. Uczciwiec ten i wierny stróż ogrodu jest zupełnie nieszkodliwym, w razie tym tylko, gdyby ktoś ucieczką bronił się przed nim, mógłby rozedrzeć ubranie lub gwałtowniej pochwycić

za rękę. Myślę, że ta będzie ciekawą, podaję ją zatem do wiadomości ogólnej. *E. G.* naucz. czł. Tow.

Koń. Hrabia Wiktor Baworowski z Myszkowic posyła na pocztę zwykle parobka po listy. Parobek ów przywozi równocześnie mleko tutejszemu urzędnikowi pocztowemu, który mieszka niedaleko od poczty. Parobek stanąwszy przed domem urzędnika, zostawia konia ze saneczkami, na których jest mleko, a sam idzie na pocztę. Służąca wychodzi od p. W., zabiera sobie ze saneczek mleko, a koń ujrzawszy, że służąca, to co jej się należało, ze saneczek zabrała, idzie sobie spokojnie aż przed okna poczty, staje, czeka dopóki sługa znowu na saneczki nie siędzie, i dopiero rusza dalej.

A. B. naucz. ludowy.

Roztropne psy. W r. 1878 spalił się w Detroit Mish (Meksyk) skład obuwia, własność Ovida de Shaye. Zanim spostrzeżono ogień, płomienie tak dalece się rozszerzyły, że mieszkańcy w pospiechu tylko życie ratować mogli. Podczas gdy straż ogniowa usiłowała poboczne budynki ratować, przybiegł pies do naczelnika straży ogniowej Battke i szarpiąc go za koniec odzieży, dawał znaki, że coś nadzwyczajnego grozi, nie poprzestał tego, dopóki p. Battke nie udał się w stronę za psem, który prowadził go za dom do stajni, gdzie koń stał jeszcze przywiązany. Battke odwiązał rzemień, który pies pochwycił w zęby i uprowadziwszy konia w uboczną ulicę, trzymał tak długo, aż przyszedł właściciel.

W r. 1831 po zajęciu Warszawy zdążała śp. Elżbieta Supińska do Francyi za paszportem legalnym wraz z majorową Pietruszewską. Zaledwie przybyły do Błonia, 4 mile od Warszawy; tu czekali już na nie żandarmi, kazali im przesiąść do karety rządowej i bezzwłocznie napowrót odstawili do Warszawy i w klasztorze Bernardynów uwięzili, gdzie między innemi znajdowała się już jenerałowa Sowińska. Na podstawie świadectwa pułkownikowej R. obwinioną była śp. Supińska o wyprawianie za granicę osób skompromitowanych powstaniem listopadowem. Na szczęście jednak piesek, którego ze sobą w podróż wzięła, a który w powozie podróżnym wraz z pakunkami także się dostał do więzienia, umknął ztąd, przybył do domu rodziców i tak długo szczekał i ojca za nogę szarpał, aż tenże zrozumiał w tem wezwanie do pójścia za nim. Przyszedłszy na podwórze bernardyńskie, począł znowu szczekać. Śp. Supińska usłyszawszy i poznawszy głos psa, wyjrzała przez okienko, a ujrzawszy ojca, porozumiała się z nim i uwolnioną została. Otrzymawszy napowrót paszport, udała się do Francyi, gdzie się jej mąż znajdował.

Kotka mamką wydr. Niedawno pod Tylżytem przy rozbieraniu stogu siana, znaleziono gniazdo wydry z trzema młodemi, które liczyć mogły zaledwie 3 dni, gdyż były jeszcze ślepe zupełnie. Stara wydra zdołała umknąć, młode jej zaś oddano do karmienia kotce, która niedawno odłączyła swe własne młode, i kotka ta dotychczas jest młodym wydrom najprzykładniejszą mamką, otaczając je jakby własne potomstwo, najczulszą opieką. Wydrzątka też przywiązały się do niej bardzo i dobrze się rozwijają na jej mleku.

---

*

Nieco o ptakach naszych.

Fauna nasza ornitologiczna w porównaniu z faunami innych krajów przedstawia się dość bogatą. Wpłynęło na to położenie geograficzne naszego kraju na wschód nieco posuniętego, którego południową część zajmują góry, północną błota i lasy a wschodnią łany i stepy. I nietylko ilością gatunków, lecz także bogactwem poszczególnych gatunków ptaków odszczególniają się ziemie Polskie. Wiele bowiem obszarów niezaludnionych dozwoliło rozmnażać się i wychowywać dzikiemu ptactwu, które na takich niezamieszkanych przestrzeniach znajduje bezpieczne schronienie. Do takich niezaludnionych obszarów należą: Karpaty wschodniej Galicyi i Polesie. Na Polesiu lęgnie się wielka ilość ptactwa błotnego i wodnego a w lasach karpackich znajdują schronienie ptaki z rodziny kur leśnych i niektóre drapieżne. Także w przelotach: wiosennym i jesiennym pojawia się w tych ostatnich wielka ilość drozdaków. Chociaż w Karpatach w faunie ornitologicznej nie znajdujemy tyle bogactwa tak co do ilości gatunków jak i pojedynczych indywiduów, co w niektórych innych okolicach, np. w bogatym w stawy Wołyniu, na błotnistem Polesiu; jednakże z powodu, iż one dają schronienie nietylko niektórym rzadszym ptakom, lecz także ssakom, zaliczyć je wypada do okolic, gdzie fauna bogaciej, niż gdzieindziej występuje.

Nie wszystkie jednak okolice obfitują zarówno w ptactwo. Gdy jedne cieszą się podostatkiem tegoż, drugie są bardzo w nie ubogie. Szczególnie w ostatnich dziesiątkach lat bardzo się zmniejszyła ilość ptactwa. Wprawdzie się zdarza, iż w niektórych latach w większej ilości ptactwo występuje, a w innych mniej, jednakże ogółem wziąwszy, nikt nie zaprzeczy, że ilość ptactwa coraz mniejszą się staje. Co zaś wpłynęło na to, chcę tu w kilku słowach skreślić. Najprzód wpłynęła na to coraz bardziej szerząca się cywilizacya, która w pochodzie swym niszcząc wszystko co jej na drodze staje, przyczynia się do niszczenia lasów i osuszania stawów. Wślad tego coraz więcej rozrastająca się ludność wypiera, że się tak wyrażę, zwierzynę ze swych siedzib, która unikając człowieka, posuwa się dalej. To jednak więcej zastósowaćby można do ssaków, niż do ptaków. Do niszczenia ptaków przyczyniają się najwięcej ostre zimy, słotne wiosny i lata, a co najważniejsza, wielka ilość nieprzyjaciół tychże. Pominąwszy już to, iż ptaki znajdują licznych nieprzyjaciół w drapieżnych zwierzętach, jak: lisach, kunach, kotach i t. p. to także wielu nieprzyjaciół znajdują ptaki między ludźmi, którzy starają się najrozmaitszemi sposobami je wyniszczać.

Gdyby to wreszcie człowiek łapał takie ptaki, które na użytek jaki, czy to na pokarm, czy też do jakiego innego celu służyćby mogły, toby nie było w tem nic złego — ale człowiek niszczy wiele ptaków użytecznych, które jemu rzec można: żadnego pożytku nie przynoszą. Jeszcze u nas nie występuje łowienie w tak wielkich rozmiarach, jak we Włoszech, Francyi, Hiszpanii, gdzie starają się nietylko miejscowe, ale nawet także i przelotne ptactwo co do nogi wyłapać i wymordować.

Żadna gromada zwierząt nie znalazła tylu lubowników, co ptaki. Ponieważ celują nad innemi gromadami świetniejszem ubarwieniem, dźwiękiem głosu, pięknym kształtem, zajął się niemi człowiek więcej niż innemi gromadami zwierząt, wprawdzie więcej dla rozrywki i zabawy, niż pożytku. Z drugiej strony wyświadczają nam ptaki wielką usługę przez niszczenie wielu drobnych szkodliwych zwierząt. Z tego powodu powinniśmy ich ochraniać i szanować tem bardziej, iż między niemi bardzo mało prawdziwie szkodliwych znajdujemy. Powinniśmy więc ubytkowi ptactwa jaki się teraz czuć daje, zaradzić. Dla tego w krajach zachodniej Europy, jak w Niemczech, Francyi, gdzie ubytek ptactwa dał się wprzódy uczuć, niźli u nas, starają się o zwabienie ptactwa i zakładają dla nich sztuczne gniazda. Szczególnie pod tym względem powinniśmy roztaczać naszą opiekę nad ptakami owadożernemi, które nam tępieniem owadów wielkie przysługi wyświadczają, a które w gniazdach sztucznych gnieździć się mogą. Do takich ptaków należą: sikory, bargle, szpaki i wiele innych, o których jednak wspomnimy obszerniej w innym artykule. Przez zakładanie więc sztucznych gniazd ptakom owadożernym, możemy wielką przysługę zdziałać. Takich gniazd (które mają po największej części kształt skrzynek) powinniśmy jaknajwięcej zakładać, tem bardziej, iż one wcale nie będą drogie, gdy według sprowadzonego modelu każemy na wsi pierwszemu lepszemu rzemieślnikowi z drzewa lub kory je sporządzać. Można je także sprowadzić, ale nie koniecznie udając się w tym względzie do Niemców, bo u nas podobnych skrzynek można dostać u pana Edwarda Füllera, właściciela fabryki naczyń drewnianych w Rozdole, gorliwego członka Tow. ochrony zwierząt. Oprócz tego zobaczyć można skrzynki takie w krajowej szkole gosp. lasowego we Lwowie, gdzie między innemi znajduje się jedna wyrobu szkoły zakładu dla sierót w Drohowyżu. Takie skrzynki powinniśmy zawieszać na drzewach lub budynkach według okoliczności; i tak je trzeba ustawiać, by otworem wylotowym zwrócone były w stronę południowo-wschodnią, przyczem uważać należy, by ptaszki spokój

ku temu miały. Starać się więc trzeba, by chłopcy psotniki (których w pierwszym rzędzie postawić należy) nie niepokoili ich, a także, by ptaki lub zwierzęta drapieżne tam się dostać nie mogły. Zaradzić temu możemy, zawieszając skrzynki do gnieżdżenia się ptaków w takich miejscach, gdzie zwierzęta drapieżne, jak: koty, łasice, kuny, i t. p. nie łatwy mają dostęp. Przeciw ptakom drapieżnym zabezpieczymy je, gdy otwór w gniazdkach sztucznych zastósujemy do wielkości ptaszka, a oprócz tego, gdy przed otworem w skrzynkach patyczka, służącego ptaszkom do siadania, dawać nie będziemy. *M. W.*

Z Oddziałów Towarzystwa.

W roku bieżącym powstały dwa nowe Oddziały Towarzystwa **w Pilznie i Ropczycach**, które wyczekują zatwierdzenia przez Wys. c. k. Namiestnictwo.

Oddział w Pilznie liczy obecnie 56 członków, a wzrost jego tak szybki i pomyślny zawdzięczyć należy Wmu p. Wład. Kwiatkowskiemu c. auskultantowi tamtejszego sądu powiatowego, który obok życzliwości i przejęcia się sprawą Towarzystwa, wpływem swoim zespolił prawie całą inteligencyą miasta Pilzna i okolicy do wspólnej działalności. Mając na uwadze, ile człowiek jeden, chociaż obarczony ogromną i trudną pracą zawodu swego i na innym polu zdziałać może dobrego i wielkie oddać usługi sprawie, mającej na celu szerzenie humanizmu, wpływanie na umoralnienie ludu i na wychowanie młodzieży, a która to sprawa tem więcej wymaga pracy, starań i abnegacyi, im bardziej bywa zapoznawaną, lekceważoną a nieraz na otwartych napotyka nieprzyjaciół, musimy tu wdzięcznie podnieść zasługi p. Kwiatkowskiego, a wyrażając mu nasze najserdeczniejsze podziękowanie, zasyłamy do dalszej pracy Szczęść Boże!

Oddział w Ropczycach liczy dotychczas 33 członków i zawiązany został przez nauczyciela tamtejszego p. Seweryna Udzielę, którego czytelnicy nasi znają już z artykułów w „Miesięczniku", zeszłego roku umieszczanych. Poglądy z dziedziny pedagogii zacnego tego nauczyciela, wywarły wielki wpływ i emulacyą między współkolegami, gorliwymi współpracownikami nietylko na polu oświaty ale i wychowania młodzieży a względnie i ludu, czego codziennie nawet z najdalszych okolic, do których „Miesięcznik" nasz dotrzeć zdołał odbieramy najpomyślniejsze dowody, a które to objawy zachęcające nas do dalszej skutecznej na tym polu pracy,

wzmacniają w nas ufność i budzą przekonanie, że ta praca nasza wspólna odniesie wkrótce tryumf nad apatyą, pewny pożytek i ogólne uznanie.

Brzozów. Dnia 8 grudnia 1879 odbyło się Walne Zgromadzenie członków Oddziału galic. Towarzystwa ochrony zwierząt w Brzozowie. Po zagajeniu posiedzenia przez zastępcę prezesa pana Michała Orłowicza i po załatwieniu spraw administracyjnych uchwaliło Zgromadzenie na wniosek sekretarza: 1) Z uwagi, iż przy wjeździe do Brzozowa ze strony Starejwsi, gdzie droga znacznie wznosi się do góry, zwierzęta zaprzęgowe bywają niemiłosiernie męczone ciągnieniem ciężarów, które zaledwie na równej drodze uciągnąć są w stanie, oraz z uwagi, że w tem samem miejscu przy wyjeździe z miasta ku Starejwsi nakaz hamowania wozów nie bywa przestrzegany, a nadto tylko trzy progi na tej tak długiej przestrzeni drogi się znajdują, wskutek czego ze znacznej wysokości pędzą wozy z wielką szybkością na dół, co dla zwierząt jest bardzo uciążliwem a dla przechodniów niebezpiecznem, a to tembardziej, że droga nagle się skręca; Wydział ma prosić urząd gminny brzozowski o zarządzenie, ażeby w miejscu tem przy wjeżdżaniu z ciężarem sprzęgano się, a przy wyjeździe nakaz hamowania wozów ściśle był przestrzegany, zaś Wydział powiatowy brzozowski o zarządzenie, aby na tej przestrzeni drogi dać jeszcze przynajmniej dwa progi. 2) z uwagi, że w Brzozowie na wiosnę i w lecie widzieć można chłopców z pobliskich wsi przynąszących ptaki śpiewające na sprzedaż, w samym zaś mieście Brzozowie łowiących i nielitościwie dręczących ptaki; Wydział ma prosić c. k. Starostwo brzozowskie o przypomnienie gminom ustawy z dnia 21 Grudnia 1874 r. wzbraniającej chwytania i sprzedawania ptaków śpiewających. 3) Z uwagi, iż przekupnie sanoccy i rymanowscy, skupujący na jarmarkach i targach brzozowskich drób różnego rodzaju jako to: kury gęsi, kaczki i t. p. w ciasne kojce wtłoczone i zduszone lub na wozach z skrępowanemi szpagatem skrzydłami i nogami pod okiem nadzorujących organów miejskich wywożą; Wydział ma prosić urząd gminny brzozowski, aby o ile możności takiemu dręczeniu w myśl rozporządzenia minist. z dnia 15 Lutego 1855 zapobiegał. 4) Nadesłanych z zarządu centralnego 30 odbitek odezwy „Pamiętajmy o ptaszkach“ uchwalono rozesłać szkołom wiejskim ludowym, starostwa brzozowskiego z prośbą, aby pp. nauczyciele zachcieli odezwę tę młodzieży szkolnej przeczytać, wyjaśnić i jej karmienie ptaków w czasie zimy polecić. 5) Na wniosek pana Pałaszewskiego wybrano tak zwaną straż policyjną ze strony Oddziału, w skład której

weszli p. Lejzor Fass, obywatel miejscowy i p. Franciszek Jaszczór, nauczyciel miejscowy, któraby podczas targów tygodniowych i jarmarków miesięcznych zapobiegała dręczeniu zwierząt; a na wniosek p. Jaszczóra uchwalono, aby prosić urzędu gminnego brzozowskiego, żeby praktykującemu się w lecie i pod zimę podskubywaniu gęsi zapobiegł.

W skutek przesiedlenia się p. Michała Orłowicza do Komarna a p. Wojciecha Kostkiewicza do Lwowa, wybrano na zastępcę prezesa p. Dra T. Pawlasa c. k. asystenta sanitarnego miejscowego a na zastępcę sekretarza p. Franc. Jaszczóra, nauczyciela miejscowego.

Zarząd Oddziału składa niniejszem p. Michałowi Orłowiczowi obecnie zastępcy c. k. notaryusza w Komarnie za gorliwe zajęcie się sprawą ochrony zwierząt serdeczne Bóg zapłać.

Brzozów 15 Lutego 1880. *Juliusz Ortyński*
sekretarz.

Z Towarzystw zagranicznych.

Wiedeń. Według spisu z r. 1880 liczyło Towarzystwo ochrony zwierząt w Wiedniu około 2000 członków. Protektorem Tow. jest Arcyksiążę Rudolf następca tronu, a Najjaś. Państwo cesarz i cesarzowa jakoteż Arcyksiążę Albrecht wspierają Towarzystwo stałemi rocznemi subwencyami. Arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik Wiktor i Wilhelm są rzeczywistymi członkami Towarzystwa. Kuratorem honorowym jest były namiestnik Dolnej Austryi obecny minister wyznań i oświaty Baron Konrad Eybesfeld. Stałemi subwencyami rocznemi popierają cele Towarzystwa c. k. Namiestnictwo, Rada gminna i pierwsza austr. Kasa oszczędności. Wszystkie stany i zawody mają swoich reprezentantów między członkami. Oprócz ochrony zwierząt Towarzystwo działa skutecznie przeciw zdziczeniu umysłu u ludu, urządzając w tym celu nieraz w odleglejszych okolicach miasta Wiednia Zgromadzenia wędrowne, na których wykładami, rozszerzaniem pism odpowiednich, rozdzielaniem nagród pieniężnych, medalów, dyplomów, listów pochwalnych zachęca do ludzkiego obchodzenia się ze zwierzętami, a przez to działa najskuteczniej na uobyczajenie ludu. Nie potrzebujemy dowodzić, że dążenia Tow. Pod względem humanitarnym, etycznym i pedagogicznym są wielkiej doniosłości.

W nowym czasie wystąpiło Towarzystwo przeciw walkom byków w Hiszpanii i połączyło się w agitacyi, przeciw temu barbarzyństwu podniesionej, z Towarzystwami w Paryżu, Londynie i innemi w Niemczech.

Zostając w stosunku przyjaźnym z Towarzystwem naszem, wezwało nas w tym miesiącu do przyłączenia się do wniosku w sprawie ograniczenia wiwisekcyj przez osobny komitet uchwalonego a przez Wydział Tow. jednogłośnie przyjętego, tej treści:

1. Zwierzęta wyższej organizacyi należy ile możności oszczędzać;
2. Narkotyzowanie winno odbywać się w ten sposób, ażeby takowe o ile to pogodzić się da przy doświadczeniach, najmniej sprawiało bólu. Używania w powyższym celu trucizny curare, która ubezwładnia tylko nerwy ruchu a nie przytępia czucia, należy ile możności unikać.
3. Nie należy używać zwierząt raz już do doświadczeń użytych, powtórnie i utrzymywać takowych w stanie najokropniejszych mąk, do badań dalszych, lecz natychmiast je zabijać.
4. Nie wolno przedsiębrać wiwisekcyi w celu samej tylko demonstracyi i illustracyi dla udowodnienia znanych już objawów, lecz tylko w celu niezbadanych jeszcze zagadnień nauki, w dokładnie wytkniętym kierunku.
5. Ze względu na to, że w nowszych czasach udoskonalono tak dalece preparowanie do powyższych celów organizmów martwych, które naśladując zupełnie stan życia w wielu wypadkach wiwisekcye zastąpić zdołają, należy ile możności posługiwać się takiemi preparatami.

Towarzystwo zamierza na podstawie uchwalonych powyżej wniosków przeprowadzić sprawę ograniczenia wiwisekcyi do potrzebnych rozmiarów najprzód w drodze administracyjnej, a następnie w drodze ustawodawczej, i w tym celu wniesie petycyą do rządu a względnie do Rady Państwa o przyjęcie takowych do jednolitej, w całej monarchii austryackiej obowiązywać mającej ustawy o ochronie zwierząt.

Wiwisekcye albowiem przybrały już takie rozmiary, iż nietylko fizyologowie i lekarze z zawodu, lecz prawie każdy, chcący uchodzić za adepta nauki, dla czczej ambicyi wykonywał je z nadzwyczaj dzikiem, wyrafinowanem okrucieństwem, bez najmniejszej korzyści dla nauki, śledząc niby za takiemi objawami, które jako aksyomata pewne, znajdują się w dziełach dawniejszych badaczy, a wiwisektorowie są za leniwi zajrzeć do prawd w tychże dziełach zawartych. Adeptom tym, wypowiedziano wojnę ogólną w całych Niemczech, z powodu wykrycia okrucieństw niesłychanych i nadużyć, jakich dopuszczano się na zwierzętach bez żadnego celu. Nadużycia te wywołały już w Anglii ustawę, na mocy której wolno przedsiębrać wiwisekcye tylko na fakultetach, przez upoważnionych

do tego wiwisektorów i każdym razem tylko za szczegółowem zezwoleniem Władzy. W Niemczech zostanie sprawa ta także wytoczoną wkrótce przed parlamentem.

Lipsk. Tamtejsze Towarzystwo ochrony zwierząt urządza w tym roku międzynarodową wystawę przyrządów, służących do odpowiedniego, najmniej udręczającego użycia ich u zwierząt, jakoteż przedmiotów zastosowanych do racyonalnego chowu tychże, jakoto: modeli lub rysunków odpowiednich stajen dla wszystkich zwierząt, urządzeń stajennych, żłobów, dzierglic, międlic, raf, poideł, uwięzów do łatwego uwolnienia z nich w wypadku pożarów, urządzeń podłóg, wentylacyi, okien, drzwi, klatek dla zwierząt ssących i ptaków, chomont, siodeł, jarzm, zaprzęgów, hamulców, wozów, podków, instrumentów chirurgicznych i weterynaryjnych, wszelkich aparatów leczniczych, aptek domowych, przykryć, bandażów, przyrządów do żywienia ptaków w zimie, skrzyń dla transportu ryb, gniazdek, przyrządów, które odzwyczajać mogą zwierzęta domowe od złych narowów, nie dręcząc ich wcale, masek rzeźniczych itp.

Wystawa ta odbędzie się w ogrodzie zoologicznym w Lipsku i trwać będzie od 2 do 20 maja b. r.

Chcący wziąć czynny udział w tej wystawie, zgłaszać się mają najpóźniej do dnia 15 marca u p. Juliusza Haekel, przyczem powinni wymienić, ile potrzebują miejsca na wystawie.

Wezwani przez Tow. Lipskie do pośredniczenia w tej sprawie, chętnie udzielimy każemu zgłaszającemu się do Towarzystwa potrzebnych informacyj, a w danym razie przyjmujemy wszelkie ułatwienia w przesyłce przedmiotów na miejsce przeznaczenia.

W tym celu zgłaszać się należy do sekretarza Tow. lub do biura Administracyi (Lwów, ulica Teatyńska l. 23).

Korespondencye.

Komarno (dn. 28 stycznia 1880). Spokojna ludność naszego miasta doczekała się wreszcie dnia dzisiejszego oryginalnej rozrywki. Tu tłumy ludu zalegają już rynek, falując ciągle w różne strony, tam ojcowie porzuciwszy swe zajęcia domowe, spieszą z dala, aby jak najprędzej zobaczyć coś osobliwszego; za nimi znowu dziatwa szkolna wracająca do domu, bieży ciekawie na miejsce widowiska. Pośród tedy tylu z upragnieniem przypatrujących się widzów, uwija się jakiś człowiek z długim sznurem i potężną pałką w ręku. To oprawca z Gródka. Złapawszy psa wlecze go za sobą do jednej z przyległych ulic i tam natychmiast zabija, zdzierając zeń skórę na miejscu. Boleśnie patrzeć jak niejedno biedne zwierzę wytęża wszystkie swe siły i głos swój, chcąc uniknąć niechybnej śmierci, a on je uspokaja, zatykając mu

gardło swą pałką. Ciekawe tłumy ludu nie potrzebowały się w końcu nawet daleko fatygować, bo oto w samo południe, na środku rynku mogły dokładnie zobaczyć najokropniejsze męczarnie i śmierć złapanego psa. Zaprawdę dziwić się potrzeba, że rzecz, na której widok wzdryga się każde szlachetne serce, mogła tak ubawić tutejszych mieszkańców! Obojętne przypatrywanie się takim operacyom, niweczy tkliwość i litość, te najpiękniejsze uczucia serc ludzkich, zatwardza serca młodzieży, co sprowadza wielką tamę rodzicom i nauczycielom w wychowaniu dzieci. Podobne obławy powinny się odbywać w nocy i nie w tak okropny sposób, gdyż widok ich prowadzi lud do zdziczenia i spowoduje upadek moralny. *U.*

Sokołów pod Rzeszowem. Jak to już dawniej Świetnemu Wydziałowi Towarzystwa donosiłem, w mieście naszem panuje do wszystkiego apatya, pewien wstręt, co tylko tchnie moralnością lub ludzkością. Dzikość maluje się wszędzie i zawsze. Jako przykład prawdziwy a przerażający, podaję następujący fakt. Mieszczanin tutejszy, dość zamożny człowiek, wysłużony wojskowy ze starych czasów, bo już liczy przeszło lat 60, a zatem człowiek, który powinien już posiadać pewien stopień rozwagi, a raczej współczucia, gdyż sam różne koleje przechodził, dał dowód wielkiego okrucieństwa. Posiadał psa, stróża domu, który jednak nie był trzymany na łańcuchu. Pies ten doznawał srogiego obejścia ze strony gospodarza samego, który go niemiłosiernie bił i na dwór wypędzał. Jeszcze sroższego losu doznawał ze strony przechodniów, którzy go umyślnie zaczepiali, aby go potem bić kamieniami. W końcu jeden z okrutników złamał temu psu nogę. Co za ból musiało biedne zwierzę znosić przez parę miesięcy, aż mu się ta zagoiła, chociaż na zawsze został kaleką o trzech nogach, a czwartą nosił bez użytku. Gospodarz ten okrutny jeszcze nie przestał być katem dla swego zwierzęcia, bo ciągle bił i na dwór wypędzał. Aż nareszcie przyszła mu myśl szczęśliwa ale okrutna. Żeby się raz psa z domu pozbyć, kazał go zastrzelić. Otóż znalazł się drugi podobny temu gospodarz, ba, nawet kościelny, który za kwartę wódki zgodził się psa zabić. W jaki sposób: oto wyprowadza psa na cmentarz katolicki, przywiązuje do drzewa i strzela kilka razy, a biedne zwierzę drga, skomli i wije się z bolu, bo dopiero za czwartym razem, kiedy różnemi ingredencyami nabił fuzyę ów okrutnik, pies zginął. To jest obraz postępu cywilizacyi. Pomyśleć sobie, kościelny, kwarta wódki, cmentarz itd., co za okropność. I to uchodzi, bo władze kompetentne spią i do ludzkości się nie poczuwają. Tak np. Zwierzchność gminna posiada w gronie swem takich ludzi jak p. Koziarz, który, gdy w mieście tem zaprowadzono szkołę o kilku nauczycielach, śmiał twierdzić, że ich nie potrzeba, i że dawniej jeden był, a dobrze było, i on wiele rozumu nabył, że sam sobie się dziwuje, zkąd mu tyle rozumu przybyło, w końcu dodaje, że nie trzeba dzieci do szkoły posyłać i on pierwszy da przykład i nie poszle żadnego dziecka. Takich Sokołów posiada ludzi i to jeszcze na delegatów ich wybierają. *Członek Towarzystwa.*

Ustawy i rozporządzenia.

Wyciąg z ustawy z dnia 30 Stycznia 1875. (Dz. u. i rozp. kr 1875. V. N. 16.)

§. 1. Nikomu nie wolno w czasie poniżej oznaczonym polować łowić, lub zabijać następujące rodzaje zwierzyny:

1) Jelenie od 1 Stycznia do 30 Czerwca.
2) Kozły (rogacze) od 1 Marca do 30 Maja.
3) Zające od 1 Lutego do 15 Września.
4) Jarząbki od 1 Lutego do 31 Sierpnia.
7) Bażanty i Kuropatwy od 15 Stycznia do 15 Sierpnia.
12) Lisy od 15 Lutego do 31 Sierpnia (z wyjątkami ustawą oznaczonemi).
13) Łanie, kozy, cielęta i spiczaki, tudzież kury, głuszców i cietrzewi przez cały rok.

§. 2. Zakazanem jest łowienie zwierzyny na sidła, żelaza, łapki i inne tym podobne przyrządy.

§. 5. Przekroczenie postanowień §§. 1 i 2 tej ustswy, podlega grzywnie od 5 do 50 złr. w. a., która ewentualnie podwyższoną być może do 100 złr. w. a.

Uwaga. W nrze 5 *Łowca* z. r. czytaliśmy w korrespondencyi z Zaleszczyk że pewny p. W. W. za zastrzelenie sarny i kozła, przez tamtejsze Starostwo na grzywnę 40 złr. został skazany.

O ile § 2 powyższej ustawy bywa przestrzegany, dowodzi wiadomość przez wszystkie dzienniki lwowskie w Grudniu z. r. podana, że we Lwowie, na Wysokim Zamku, a zatem na miejscu publicznych spacerów, pod okiem organów Magistratu pozastawiane są sidła z drutu, w które nietylko zające, ale nawet i psy się łapią i duszą.

W Listopadzie z. r. wnieśliśmy do Magistratu przedstawienie, ofiarując gratis dowolną ilość egzemplarzy wydanych przez Towarzystwo odnośnych Ustaw i rozporządzeń, celem rozdzielenia takowych między funkcyonaryuszów targowych, rogatkowych i strażników plantacyj miejskich, lecz magistrat nietylko, że od nas tych ustaw nie zażądał, lecz nawet na prośbę naszą nie odpowiedział.

Korespondent z okolicy Czortkowa donosi: „Pomimo, że ustawa o polowaniu zabrania od 1 lutego strzelać zające, odbywają się u nas jeszcze i teraz w najlepsze polowania na te biedne zwierzątka i tak przez wszystkich drapieżników prześladowane. Nie chcę już wspominać tu o tych panach, którzy odbywają te polowania w swoich własnych lasach — gdyż przez to sami sobie szkodę wyrządzają, zabijając samice nieraz już kotne — ale nie mogę tu przemilczeć o pewnym panu z M., który z psami gończymi zakrada się do cudzych rewirów i wybija wszystko, co psy ruszą — nie szanując i sarny. Zapłacił już raz wprawdzie 25 złr. za zabicie sarny — ale widać, że nie bardzo to poskutkowało, bo i obecnie a już dzisiaj 9 lutego bije w najlepsze zające.

Ośmielam się zatem zwrócić na to uwagę kompetentnej władzy“.

Dochodzą nas często i z innych okolic doniesienia, że powyższa ustawa wcale nie bywa przestrzeganą — przeto zwracamy niniejszem uwagę Szanow.

członków naszych i prosimy o czynne występowanie przeciw przekraczającym niniejszą ustawę.

Transport cieląt w Wiedniu.

Ponieważ według doświadczeń, praktykowany dotychczas sposob przewożenia cieląt skrępowanych na targi miejskie, połączony jest z wielkiem udręczeniem tych zwierząt, wydał namiestnik dolnej Austryi na przedstawienie tamtejszego Towarzystwa ochrony zwierząt zgodnie z wnioskami tamtejszej Dyrekcyi Policyi i Magistratu rozporządzenie, że przewóz cieląt na targi wiedeńskie i w ogóle w całym okręgu tamtejszej Policyi na przyszłość w ten sposób odbywać się ma, że cielęta nie skrępowane, lecz stojące w odpowiednio ku temu urządzonych wozach przewożone być powinny, i że nawet na targowicach krępowane być nie mogą.

Stosownie do powyższego rozporządzenia, ogłosił Magistrat tamtejszy dnia 14 Stycznia b. r. wszystkim handlarzom bydła, hurtownikom, rzeźnikom i masarzom, aby się do powyższego rozporządzenia jaknajściślej zastosowali i odtąd cielęta tylko w wozach, osobno ku temu urządzonych, jakie obecnie do przewozu świń są używane, na targi przewozili. Przytem przypomniał dawniejsze swe rozporządzenie, na podstawie którego, tylko cielęta mające najmniej cztery tygodnie sprzedawane i zabijane być mogą.

Kiedyż my doczekamy się odpowiedzi Magistratu na podobne tamtemu przedstawienie i czy w ogóle Magistrat, już ze względów sanitarnych, zajmie się kiedyś tą sprawą, tak ze wszech stron pożądaną?

Ochrona ptaków. Rada miasta Lwowa uchwaliła dnia 15 Stycznia b. r. na wniosek sekcyi II: na przyszłość nie zezwalać na odbywanie festynów na Wysokim Zamku dla zapobieżenia tak zniszczeniu plantacyj jak i dla utrzymania ptactwa; z uwagi, że urządzający festyny mimo wszelkich przestróg, wyraźnego zastrzeżenia, ażeby przy festynach nie palono ogni stucznych i nie używano oświetlenia bengalskiego i elektrycznego, nie zachowują, przezco drzewa przez przybijanie do nich przyrządów takich ogni niszczeją a ptactwo, którego utrzymanie i rozmnażanie znaczne pociąga koszta, bywa wypłaszane i w skutek takiego oświetlenia bezpowrotnie z Wysokiego Zamku ulatuje.

Od dawna już wyczekiwaliśmy takiej uchwały, lecz obawiamy się, aby uchwała ta nie zatraciła się w samych wyjątkach.

Wykaz ukaranych w roku 1879
dręczycieli zwierząt.

Z przesłanego nam przez tutejszą c. k. Dyrekcyą Policyi wykazu skazanych za dręczenie zwierząt na grzywny i areszt w ciągu roku 1879, podajemy następujące zestawienie:

Ukarano za dręczenie:

Cieląt	osób 12	aresztem	do 6 godz.	a grzywną	od zł. 1 do 5.
Psów	„ 3	„	„ 48 „	„	„ „ 1 „ 2.
Krów i wołów	„ 4	„	„ 12 „	„	„ „ 1 „ 5.
Źrebięcia	„ 1	„	„ — „	„	1 złr.
Kotów	„ 1	„	„ 6 „	„	
Kur i kurcząt	„ 3	„	„ — „	„	od50c. do 1zł.
Gęsi i kaczek	„ 2	„	„ -- „	„	po 1 „
Koni	„ 80	„	od 12 g, do 5 dni	„	od50c. do15zł.

Ogólna liczba ukaranych wynosi 106 (o 137 mniej niż w r. 1878).

Najwyżej ukarani zostali za dręczenie koni:

Grzywna	złr.				
1. Wojciech Śliwiński	10.	6. Manes Chajes złr.	15.	11. Michał Sadura dni	2
2. Fischer Pineles	15.	7. Chajes Manes	15.	12. Piotr Markiewicz	5
3. Naftali Hauser	10.	8. Stanisław Jarmund	10.	13. Jan Tybiński	4
4. Leib Buchholz	10.	**Aresztem**	**dni**	14. Jan Jednoróg	2
5. Samuel Alles	5.	9. Michał Reczuk	4.	15. Mates Merkel	2
		10. Antoni Gerdusz	2	16. Israel Lax	2

Największego kontyngensu dręczonych zwierząt dostarczyły znowu konie, co zawdzięczyć należy tej smutnej okoliczności, że tulając się od lat cztery z podaniami, prośbami i przedstawieniami po wszystkich władzach miejscowych, autonomicznych i państwowych, dotychczas dotrzeć niezdołaliśmy do władzy właściwej, kompetentnej do wydania proponowanych przez nas szczegółowych, miejscowych i krajowych przepisów, a względnie zakazów przeciw dręczeniu tych najpożyteczniejszych, a najbardziej dręczonych zwierząt. Nie ma dotychczas miary w przeciążaniu, nie ma miary w biciu i katowaniu tych nieszczęśliwych zwierząt, i tylko nadzwyczajne, uczucie ludzkie w najwyższym stopniu obrażające postępowania doprowadzają i to tylko wyjątkowo, dręczyciela do ukarania. A ileż to wypadków dręczenia z powodu niedostatecznego żywienia, pojenia, z powodu braku prawidłowego podkucia, z powodu pozostawienia na mrozach i upałach przez czas dłuższy bez jakiejkolwiek ochrony, uchodzi bezkarnie, tego już pewnie nikt nie obliczy.

Mamy już przygotowane projekty do ustawy krajowej, które wniesiemy na pierwszej, najbliższej kadencyi sejmu. lecz nim ta uchwaloną zostanie i wejdzie w moc obowiązującą, wydaliśmy odpowiednie karty legitymacyjne dla członków, tudzież blankiety, które stosownie do wypadku. według danych tam wskazówek przez członków wypełnione i straży policyjnej oddane, będą miały ten skutek, że straż na żądanie członka od interwencyi uchylać się nie może, tudzież, że oddana taka kartka policyantowi, stanowić będzie wobec władzy zupełny dowód doniesionego nią przekroczenia, bez stawienia się osobiście jako świadek.

Zezwolenie na wydanie tych kart zawdzięczyć mamy życzliwości obecnego Dyrektora c. k. Policyi, a szanownych członkow miejscowych upraszamy o zgłaszanie się po te blankiety do sekretarza Towarzystwa.

Rozmaitości.

Towarzystwo rybackie w Krakowie doniosło, że JCW. Arcyksiążę Fryderyk i Arcyksiężna Izabella raczyli wziąć osobisty udział w puszczaniu do Wisły pod Wawelem zarybku łososi kalifornijskich.

Pożytecznośc sowy. W czasopiśmie hanowerskiego Stowarz. rolniczoleśniczego opowiada niejaki Grotte: Zeszłego roku znalazłem w dziuple starego drzewa gniazdo sowie. W gnieździe tem leżały 4 jaja i 7 myszy domowych. Na drugi dzień z tych myszy było 6 zjedzonych a 8 nowych leżało nagotowanych do spożycia. W dziuple spruchniałego drzewa obok gniazda znalazłem pięć myszy. W dzień później leżało w gnieździe 6, w drzewie obok niego 7 myszy, pomiędzy któremi 5 polnych. Obserwacye te trwać mogły niestety tylko dni 14, ale Grotte obliczył, że przez te dni sowa spożyła 200 sztuk myszy. Najlepszy to dowód olbrzymiej pożyteczności sowy. Ochraniajcie więc ptaka Minerwy.

Koń w futrze. Jeneralny gubernator Turkestanu, jen. adjutant Kaufmann, zrobił zoologicznemu muzeum w Moskwie rzadki dar, posełając mu egzemplarz zupełnie nagiego konia, jakie się znajdują tylko na stepach środkowej Azyi. Zwierzę to tkliwem jest bardzo na zimno, przeto dla ochronienia go od wpływów klimatu północnego ubrano go w futra, w których zupełnie zdrowy przybył do Moskwy.

Rzetelny znalazca. W Stuttgarcie niedawno żona aktora nadwornego Innkermanna, robiąc w kilku sklepach sprawunki, zgubiła portmonetkę ze znaczniejszą sumą i notatkami. Stratę swą spostrzegła, kiedy u modniarki chciała wyrównać rachunek. Posłano natychmiast do sklepów, w których poprzednio wyjmowała portmonetkę z kieszeni, lecz pomimo usilnych poszukiwań nie znaleziono jej ani tam, ani na ulicy. Już pani Innkermann miała z niczem wracać do domu, gdy pojawił się ugalonowany służący, przynosząc zgubę. Pokazało się, że „Telo“, piesek mieszkającej w tym samym domu baronowej Cotta, wracając z rannej przechadzki po wygrzanym na słońcu chodniku, znalazł portmonetkę pani I. na ulicy i ślicznie „zaaportował“ ją swojej pani. Z notatki, znajdującej się w portmonetce dowiedziano się, kto jest jej właścicielką i odesłano tejże zgubę. Mąż pani I. uważał też za swój obowiązek kupić natychmiast u masarza kilka co najwspanialszych kiełbas i w ozdobnej etykiecie przesłać je, jako wyraz wdzięczności rzetelnemu znalazcy.

Szpital dla zwierząt w Warszawie. Warszawskie towarzystwo ochrony zwierząt na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliło założyć w Warszawie szpital dla zwierząt domowych, a w pierwszym rzędzie dla koni. Brak takiego zakładu daje się uczuwać w każdem większem mieście, zwłaszcza biedniejszym właścicielom koni, jak np. u nas dorożkarzom i tak zwanym „drążkarzom“, którzy pracując wspólnie z swoim konikiem na utrzymanie, w razie jego choroby nie są w możności udzielenia mu stosownej pomocy tak dla braku funduszów jak i miejsca stosownego do ulokowania chorego zwierzęcia. Projekt warszawskiego szpitala dla zwierząt wypracowany został szczegołowo przez specyalistę, weterynarza p. Sękowskiego.

Szpital dla zwierząt w Wiedniu. Liczba wszystkich zwierząt, będących w ciągu roku zeszłego na kuracyi i obserwacyi w wiedeńskim c. k. szpitalu dla zwierząt wynosiła w ogóle 1378. Mianowicie było: koni 51, psów 763, kotów 55, żyjących na kuracyi, a nieżywych oddano do obserwacyi: psów 45, kota jednego, kozła jednego i inne mniejsze zwierzęta. Z okolic dostarczono ogółem zwierząt 465. Zabito koni 19, psów 94 i kotów 27 jako nieuleczalnych.

W miesiącu grudniu r. z. oddano na obserwacyę do tegoż szpitalu ze wszystkich okręgów, przedmieść i okolic miasta Wiednia 23 psów które pokąsały ludzi. Po dokładnej dłuższej obserwacyi, okazało się, że wszystkie te psy były zdrowe, a tylko 7 uznano jako złośliwe; co do reszty psów 16 skonsta-

towano, że są usposobienia łagodnego i wcale nieszkodliwe, i że tylko znęcaniem się nad niemi i drażnieniem ich przez ludzi złośliwych spowodowane były do kąsania.

Wystawa koni w Wiedniu, którą VI sekcya c. k. wiedeńskiego towarzystwa gospodarskiego urządza w maju r. b. w rotundzie gmachu wystawy powszechnej, rozpocznie się 8 maja specyalną wystawą koni zbytkownych; w wystawie tej mogą brać udział wszystkie konie tej kategoryi, będ ce własnością obywateli austryacko-węgierskich. Druga specyalna wystawa obejmować będzie konie pociągowe, pochodzące z niższej Austryi; do trzeciej dopuszczone będą konie pociągowe ze wszystkich krajów, należących do tej połowy monarchii. Na zakończenie odbędzie się przegląd koni oraz sprzedaż. Cała wystawa trwać ma dwa tygodnie. Jak wiadomo, z wystawą tą odbywać się będzie równocześnie wystawa wozów oraz przyrządów stajennych.

Wystawa psów odbędzie się tamże od 28 marca do 4 kwietnia, połączona z szóstą międzynarodową wystawą drobiu we wszystkich ubikacyach c. k. Towarzystwa ogrodniczego. Na czele komitetu są: książę Trautmannsdorf, ks. Odescalchi i hr. Hardegg. Programy tej wystawy otrzymać można w biurze Towarzystwa, Prater, nr. 25.

Dr. Karol Helmes, ten sam, który służył w Ringtheater jako medium Hanzenowi i wyraził uznanie magnetyzerowi, przedstawił na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa lekarzy w Wiedniu niezawodny środek przeciw ukąszeniom jadowitych węży. Dał on się ukąsić trzy razy w rękę kompletnie wykształconemu grzechotnikowi (*crotalus duricsus*), poczem natychmiast potarł rany przygotowanemi przez siebie medykamentami. W przeciągu dziesięciu minut ustąpiło niebezpieczeństwo zagrażające ukąszonemu śmiercią. Dr. Helmes był tak pewnym swych środków zaradczych, że podczas opatrywania ran najspokojniej rozprawiał z lekarzami.

Za dręczenie zwierząt ukarała ces. król. Dyrekcya Policyi we Lwowie w miesiącu styczniu 1880 osób 14, a urząd targowy miejski za przekroczenie ustawy o ochronie zwierzyny osób 2.

Rady gospodarcze i lecznicze.

Na obrzękłe i opuchłe nogi u koni. Przeciążenie, słabość lub zwichnięcie są przyczyną tej choroby u koni. Najlepszym środkiem są okłady mokre przez noc, albo jeszcze pewniejszym okłady z gliny zmięszanej z octem. Przykładanie świeżych liści kapusty wywiera najlepszy skutek i to w kilku godzinach, a handlarzom końmi znany jest ten środek doskonale.

Do Członków.

Przy zbliżającej się wiośnie upraszamy o przesyłanie nam spostrzeżeń w świecie zwierzęcym. Szczególniej daty dotyczące przelotu ptaków i pierwszych pojawów w świecie owadów i płazów (entomologiczne i herpetologiczne) byłyby bardzo pożądane. Spostrzeżenia te o ile możności dokładne, umieszczone w „Miesięczniku“, zużytkowane będą w sposób naukowy. Ktoby miał sposobność robić spostrzeżenia nad rybami naszemi, temu prześlemy tablice „Nasze ryby“. wydane przez Tow. rybackie w Krakowie, do których wpisane odnośne uwagi i przesłane Towarzystwu rybackiemu poparłyby prace w tym kierunku podniesione.

Ktoby zaś „Miesięcznika“ dalej prenumerować i czytać nie chciał, raczy nam nr. 1 i 2 zwrócić lub przynajmniej zawiadomić, aby mu dalszych nie przesyłano, a nie narażać Towarzystwo na dalsze koszta expedycyi, które przy tak niskich a do tego w wielkiej ilości zalegających wkładkach, dotkliwie czuć się dają.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarz. St. Baylego.